

II/2709

Charków, 5.IV.95 r.

Wielce Szanowna Rada!

List ten kieruję do Was za radą Jego ekscelencji ambasadora Rzeczypospolitej Polski w Kijowie Tomasza Leoniuka.

Zbliża się 50-lecie zwycięstwa nad faszyzmem, 50-lecie wyzwolenia narodów Europy od wroga całego świata.

Walcząc o wyzwolenie Polski, przeszedłem drogę od przyczółka sandomiersko-wiślanego aż po Odrę i jeszcze dalej, gdzie zostałem ranny zimą 1945 r. Mój starszy brat Iwan Nowikow służył w lotnictwie i miał swą bazę w mieście Krosno. On również brał aktywny udział w wyzwoleniu Polski. Trzeci brat, młodszy Wasia walczył z bronią w ręku o wyzwolenie Polski, Czechosłowacji i Austrii. Jeszcze jeden starszy brat został pod niemiecką okupacją w Charkowie, żeby ratować od głodu ośmioosobową rodzinę. Jeszcze jeden, piąty brat, młodszy brat, gdy nie miał jeszcze 20 lat został schwytyany wprost z ulicy, gdy wracał z pracy do domu, przez funkcjonariuszy NKWD w końcu sierpnia 1940 r. i zesłany do obozu śmierci, zatrudniony tam przy tajnych pracach i razem z Polakami zamęczony w ciągu kilku miesięcy, niedługo przed rozpoczęciem wojny 1941-1945 r.

A więc, szanowna Rada, nas troje rosyjskich braci było bezpośrednio związanych z losami Polski i losami narodu polskiego. I bez względu na to, jak Polacy nazywają wyzwolenie Polski, czy to okupacją, czy to wyzwoleniem, wszystko jedno od historii nie ma ucieczki: w walce o wyzwolenie Polski oddało swe młode życie ponad 600 tysięcy radzieckich żołnierzy.

"Konie nie są winne", tak się nazywa jedna z powieści ukraińskiego, piszącego jeszcze przed rewolucją, pisarza J.M. Kociubińskiego. Ówczesny student charkowskiego uniwersytetu w żołnierskim szynelu, przywiozłem z wojny jedynie rany i wspomnienia o narodach Europy: Niemcach, Polakach, Węgrach, Czechach, Austriakach. Niedawno w charkowskiej gazecie "Słoboda" opublikowałem swoje frontowe wspomnienia, w których opowiadam o przyczółku sandomiersko-wiślanym, który broniłem i o moich spotkaniach z Polakami. Jeżeli zechcecie opublikować moje wspomnienia o przyczółku i o spotkaniach z polską ludnością, mogę te wspomnienia przysłać.

Sam byłem świadkiem tych tragicznych wypadków, gdy będąc studentem chodziłem pieszo na uniwersytet. Rezultatem tej niespotykanej w historii bachanalii było cyniczne sponiewieranie przez NKWD wszystkich praw, godności i życia naszych rodaków. Dziwię się jak ziemia nosi oprawcę, który był członkiem milicji Charkowa, i aresztował mego brata wprost na ulicy i wysłał do obozu śmierci do miasta Kandałaksza, obwo-
du murmańskiego. Udało mi się dotrzeć do niego, byłem w jego gabinecie w tym samym czasie, w końcu sierpnia 1940 r. i błagałem, żeby wypuścić brata i pozwolił mu zaciągnąć się do Armii Czerwonej. Na próżno! Kami-
enne serce biło równo. Przecież za każdego złapanego otrzymywał 30 srebr-
ników. Mam przed sobą ocalałe listy-notatki, które nasza rodzina ura-
towała z pożogi wojennej. Były pisane w okresie od września 1940 r. do
maja 1941 r., prawie do rozpoczęcia wojny. W czasie pracy, na skutek
wycieńczenia i katorżniczej pracy mój brat upadł i więcej już się nie
podniósł. Te listy mają taką samą wartość jak dziennik Tani Sawiczewej,
która zmarła z głodu w czasie blokady Leningradu lub małej Holenderki
Anny Frank, zamordowanej przez okupantów.

To są w zasadzie notatki o rodzinnych tragediach. Listy mego bra-
ta opowiadają o piekle Dantego w obozie NKWD i nie dotyczą jedynie oso-
bistych przeżyć.

Nowikow Nikołaj Matwiejewicz
wykładowca, uczestnik Wielkiej Wojny
Ojczyźnianej
25/2 - 90 r.
310015, m. Charków-15
ul. Soczinskaja 15

Męczennik obozu NKWD

W naszej rodzinie było ośmioro dzieci, w tym pięciu braci. Trzech spośród nich walczyło na frontach wojny ojczyźnianej. Czwarty brat poległ śmiercią męczennika w obozie NKWD w przeddzień wojny.

Okropnie ciężko czytać pożółkłe listy naszego brata wysłane z obozu śmierci NKWD w mieście Kandałaksza, obwodu murmańskiego, napisane przed wojną, 50 lat temu. To nie są zwyczajne listy, to rozpaczliwy krzyk dwudziestoletniego młodzieńca, prawie dziecka, pisane zwykłym ołówkiem na byle jakich kawałkach papieru, m.in. na blankietach buchalteryjnych obozu "Niwastroj", to wołanie o to, żeby go wypuścili na wolność zza kolczastego drutu. W ciągu tych 50-ciu lat, za każdym razem gdy czytem te listy jestem chory. Widzę tysiące więźniów, którym powypadały włosy i zęby, istoty podobne do szkieletów z błagalną prośbą i nadzieją w oczach, czekających na współczucie oprawców. Mam ochotę w takich chwilach krzyknąć na cały świat: "Ludzie, cóż wy czynicie swoim braciom w Chrystusie?!"

Latem 1940 r. Ukrainę i nasz Charków ogarnęła kolejna fala terroru NKWD. Zgodnie z wolą okrutnego triumwiratu Stalin-Kalinin-Beria (Stalin wydawał rozkazy, Kalinin je uprawomocniał, Beria wykonywał) ludzie byli wyciągani z domów, zabierani z zakładów pracy, z ulicy, stołówek, dworców kolejowych, nawet uczniowie ze szkół. Oskarżano o spóźnienia, o kradzież, o sabotaż, o antyradziecką propagandę. Wymienię nazwiska tylko tych chłopców, których znałem: Oriechow, Szalimow, uczeń 10-tej klasy Tola Tarasienko, student uniwersytetu Cebenko.

W końcu sierpnia 1940 r. został zabrany wprost z ulicy również i nasz brat Fiodor Matwiejewicz Nowikow, tokarz charkowskich zakładów lokomotyw. Na krótko przedtem dostał powiadomienie o powołaniu go do Armii Czerwonej. Lecz katorżnicy byli ważniejsi dla NKWD niż żołnierze dla Armii Czerwonej. Stalin spełnił swoją groźbę, zapowiedzianą na XVII zjeździe partii: "przewieziemy na karych wrogów ludu". Aresztowanych przewożono, nie tylko czarnymi sukami^{1/} ale pędzono też ulicami, przez miasto na dworzec całe kolumny konwojowane przez strzelców NKWD z przewieszonymi karabinami i naganem w rękę aby zastraszyć przechodniów.

1/ gra słów "prokatit na woroných wragow naroda" - "przewieźć na karych wrogów ludu" znaczy odrzucić kogoś w głosowaniu, dać komuś czarne gałki, a policyjna suka po rosyjsku nazywa się czarna wrona (worona) /od tłumacza/.

Jeszcze jednym wkładem do sprawy umocnienia pokoju, umocnienia demokracji i przyjaźni między naszymi narodami: Polakami, Rosjanami, Ukraińcami mogą być listy mego brata, pisane z obozu śmierci w m. Kandałaksza, obwodu murmańskiego. Tak jak mój brat, umierali uwięzieni tam Polacy. Są to odpisy listów mego brata, które znajdowały się w charkowskim muzeum historycznym, a obecnie mam je w moim rodzinnym archiwum. Nie potrzebuję żadnego wynagrodzenia, tym bardziej, że jak powiedział Adam Mickiewicz "W Polsce mało bogactwa i blasku". Kieruję się jedynie humanitarnymi przesłankami. Sądzę, że opublikowanie tych listów upamiętni wspólny straszliwy los Polaków i Rosjan, którzy wychylili do końca kielich goryczy.

Z poważaniem

NOWIKOW NIKOŁAJ MATWIEJEWICZ
Wykładowca, inwalida I I gr.,
uczestnik Wojny Ojczyźnianej
310015, Charków-15, ul. Soczinska-
ja 15